

Nie kciuki a umowa

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 10.11.2015, 11:13:26

Wróć™ jeszcze do mojego poprzedniego tekstu, a konkretnie do czł™ci dotycz™cej ewentualnego udziału Polaka (Polaków) w którejś z konkurencji jeździeckich na IO w Rio. Zdumiał, mnie bowiem wpis na blogu **Bartosza Jury**. Chodzi mi o s™owa: **Beata Stremier** *powróciła do gry o kwalifikację™ olimpijską.... Styl i forma Rubicona napawają... optymizmem. Teraz musimy tylko trzymać kciuki, żeby zdrowie dopisało, a żeby walciciele konia nie sprzedali go przed Rio ...* Konkretnie chodzi mi o to „trzymanie kciuków”.

Bartosz Jura dał, si™™ poznać jako czł™wiek, który jest za tym, aby wszystko było zapisane w regulaminach, w przepisach i aby tego bezwzględnie przestrzegali. Mam go za czł™wieka do bólu konkretnego. Zdumiał,em si™™ wi™™c czytając... c, że problem, czy ewentualnie *Rubikon* zostanie sprzedany przed IO, czy nie, chce pozostawić kwestii naszej nadziei. No bo jeżeli mamy za to >ciskać kciuki, to znaczy, że nie mamy na to >adnego wpływu i możemy si™™ tylko modlić, aby wszystko poszło po naszej myśli. Jeżeli „nas” rozumieć jako polskie jeździectwo, czy Polski Związek Jeździecki, to nie możemy to być kwestia czyjeś dobrej woli bądź jej barku. To jest kwestia umowy! Nie wyważamy otwartych drzwi Nawet dużej bogatszych federacji jeździeckich od naszej nie stać na to, aby ten drogi sprzęt, jakim są... konie (przepraszam za to odhumanizowane określenie) kupować i dawać zawodnikom. Nawet w USA i Francji (posługując si™™ tymi dwoma przykładami, bo je znam) tamtejsze federacje wypracowały w tej kwestii pewien mechanizm. W kwestii zabezpieczenia si™™ przed ewentualnym sprzedażem konia, w którego starty inwestuje dana federacja. Tym mechanizmem jest umowa między federacją... a właścicielem konia, na którym jeździ zawodnik bądź...cy w kadrze narodowej. Zawodnik, który wraz tym koniem jest potencjalnym czy to olimpijczykiem, czy uczestnikiem ME bądź MŚ, czy wreszcie uczestnikiem Pucharów Narodów. Umowa mówi, że do określonego terminu właściciel konia zobowiązuje si™™ nie sprzedać konia, a gdyby go jednak sprzedał, to zwróci federacji te koszty, jakie federacja poniesie na jego starty. Najczęściej są to umowy krótkoterminowe, typu na 2-4 lata i najczęściej koł™cząc... si™™ z chwilą... zakończenia igrzysk olimpijskich. Te umowy zabezpieczają... interesy federacji i są... dobrowolne. Jeżeli jakiś właściciel konia bądź...cego w kręgu zainteresowania trenera kadry nie zgodzi si™™ na taką... umowę™, to trudno. Po prostu starty tego konia nie będą... dofinansowane z kasy federacji i tyle. Mówię,em o tym na zjeździe PZJ w swoim wystąpieniu jako kandydat na prezesa. Mówię,em w tym kontekście, że nie musimy wyważać otwartych drzwi. Wystarczy si™™gnąć... po sprawdzone i działające gdzie indziej wzorce. Mówię,em o tym, że wzór takiej umowy z amerykańskiej federacji przekazał,em **Henrykowi Źwiackiemu**, który dostał, zadanie opracowania takiej umowy na potrzeby PZJ. Wypominam,em kol. Źwiackiemu, że si™™ z tego zadania nie wywiązał, Uderz w stół, a nożycy si™™ odezwą... Kto wtedy zareagował, i to w sposób histeryczny? Ojciec pewnego zawodnika-kadrowicza. Zawodnika, który dopiero co sprzedał, do USA konia za sumę™ zapewne sześciocyfrową... Konia, na którym miał, szansę™ wystartować w finale Pucharu Źwiata. Ojciec, który ‐ tak si™™ składa ‐ jest jednocześnie menedżerem skoków. Ten epizod ze zjazdu dobrze ilustruje najwi™™szy problem naszego środowiska - konflikt interesów.

Ojciec zawodnika, który jest w kadrze, nie powinien pełnić żadnej funkcji kierowniczej w PZJ, a już zwłaszcza w konkurencji, jaką... uprawia jego syn. Zawsze bowiem ktoś funkcyjny będzie myślał, w pierwszej kolejności w kategoriach co jest korzystne dla mojego syna, a dopiero w drugiej – co jest korzystne dla organizacji, którą reprezentuję. A to nie zawsze jest to samo. Do tej sytuacji pasuje... jak ułaś, sowa, cytuję: *Gdzie w grze wchodzi... jakieś małe interesy grup zawodowych, ja to nazywam syndykatów zawodowych, które gdzieś historycznie powstały. Gdzie próba jakiegokolwiek zamachu na ich bezwład funkcjonowania wywołuje wręcz historyczne reakcje. Kto to powiedział?* Obecny prezes PZJ **Michał Szubski**. Panie Prezesie, jak już pisałem, ma Pan w tej kwestii rację. Mam też nadzieję, że te przypadki „interesików grup zawodowych” czy jak w tym wypadku – grup rodzinnych, dostrzega Pan nie tylko w całym środowisku, ale także pod swoim bokiem. Wśród ludzi funkcyjnych, z którymi przychodzi Panu działać. Ta nadzieja, że obecny prezes PZJ dostrzega ten największy problem naszego środowiska, opieram na tym oto fragmencie wywiadu, jakiego udzielił portalowi internetowemu „Świata Koni”: Oto pytanie dziennikarza: **Czy nie widzi Pan konfliktu w sytuacji, w której Sekretarz Generalny pracuje jako budowniczy parkurów na zawodach?** A oto odpowiedź prezesa:

Dostrzegam taką sytuację jako niekomfortową... dla zarządu i dla mnie jako jego prezesa. Do końca roku nie chciałbym tego burzyć. Ale oceniam ten fakt jako potencjalne pole konfliktu interesów i sumienia Sekretarza Generalnego i dlatego chciałbym pomóc mu uniknąć tego konfliktu. Dlaczego naprawianiem błędów można się zająć dopiero od nowego roku kalendarzowego – tego nie rozumiem, ale pozytywne jest to, że Pan Prezes te błędy dostrzega. Trzymajmy kciuki, aby udało mu się je naprawić. No i znowu te kciuki. A jednak od myślenia życzeniowego nie udało się uciec. **Marek Szewczyk**